

Karol B. JANOWSKI

<http://www.astercity.net/~janowski>

Politologii polskiej meandry*

Od marksizmu-leninizmu do politologii

Rozważając stan nauki o polityce w Polsce, w rzeczywistości dotyka się kwestii o różnorodnej wadze, wywołujących niejednakie skojarzenia, odzwierciedlane w świadomości zainteresowanych w zależności od uwarunkowań pokoleniowych i środowiskowych, naukowego rodowodu, czy wreszcie doświadczeń i ew. uwikłań w bieg spraw politycznych. Obciążone są tedy znaczną dawką subiektywizmu. Powojenny okres naukowej refleksji nad polityką najogólniej można podzielić na cztery okresy, które wykazują wyjątkowo silny związek z przebiegiem zdarzeń politycznych.

Pierwszy – to wczesne lata drugiej połowy czwartej dekady ubiegłego wieku – kiedy nie podejmowano pogłębionej refleksji nt. polityki, ale też nie istniały przeszkody przed inicjowaniem przedsięwzięć badawczych czy wyrażaniu opinii co do kierunku realizowanych zamierzeń w sferze polityki¹. Ograniczenia pojawiły się z końcem lat czterdziestych, kiedy Polska wkroczyła – za sprawą uzyskania przewagi we władzy przez grupę zorientowaną na doktrynę komunistyczną, która wszakże wzorowała się na rozwiązaniach radzieckich – na drogę przyspieszonych zmian ustrojowo-politycznych, określanych rewolucją socjalistyczną. Przekładały się one na dążenia do urzeczywistnienia idei omnipotentnego państwa, ufundowanego na biurokratycznej wersji socjalizmu. Zaowocowało to próbami zdominowania nauk społecznych przez doktrynę marksistowsko-leninowską, znajdując praktyczny wyraz m.in. w ulokowaniu w programach dydaktycznych wszystkich bez wyjątku szkół wyższych przedmiotu – marksizm-leninizm. Jego cele sprowadzały się do propagowania zwulgaryzowanego – leninowsko-stalinowską interpretacją – marksizmu. Próbą jego dowartościowania, wręcz nobilitowania było nadanie mu z czasem określenia naukowy socjalizm, oferującego metodologię zideologizowanego ujmowania problematyki społeczeństwa, władzy oraz instytucji politycznych. Wiodło to równocześnie do eliminowania konkurencyjnych – ideologicznie, naukowo, politycznie – orientacji badawczo-analitycznych, traktowanych jako zbyt techniczne i nieużyteczne, wręcz wrogie wobec egzystencji społeczeństwa „budującego” socjalizm. Zatem bezwartościowe dla „zaangażowanej” ideologiczno-politycznej nauki. Ten rozdział „naukowego” zmagania się z polityką – to okres drugi politologii w Polsce.

Początek procesu wyswobodzenia spod reżimowej presji przypadł na drugą połowę lat pięćdziesiątych, kiedy nauki polityczne odzyskiwały – za sprawą Stanisława Ehrlicha, Kon-

* Opracowanie powstało z końcem grudnia 2010. Stanowi zmodyfikowaną i nadal aktualizowaną (w Internecie; <http://www.ptnp.org.pl/>, link historia PTNP) wersję wcześniejszych publikacji autora nt. politologii w Polsce.

¹ Interesujące wątki zawierały publikacje intelektualistów związanych z nurtem socjalistycznym – PPS (np. J. Hochfeld, *List do towarzysza z Labour Party*, „Przegląd Socjalistyczny” 1946, nr 4; tenże, *Z zagadnień humanistycznego socjalizmu*, ibidem 1947, nr 4–5. J. Strzelecki, *Mala i wielka historia*, „Plomienie” 1946, nr 2). W opozycji pozostawały przemyślenia osób, deklarujących związek z komunizmem – PPR (A. Schaff, *Sens dyskusji o humanizmie socjalistycznym*, „Kuźnica” 1947, nr 33. Także R. Werfel, *O wyjaśnienie zasadniczych zagadnień*, „Nowe Drogi” 1948, nr 7), które odbijały ponadto coraz wyraźniej rysujące się tendencje ku ideologizacji nauki.

stantego Grzybowskiemu, Juliana Hochfelda, Manfreda Lachsa oraz Oskara Langego i Edwarda Lipińskiego – swą pozycję. Dystansując się od zwulgaryzowanego pojmowania marksizmu, pryncypialnie się oni ponadto do zintegrowania wokół przedmiotu badań – polityki – podejścia prawnego, socjologicznego, ekonomicznego i historycznego.

W 1963 roku – XIII posiedzenie plenarne KC PZPR, poświęcone sprawom ideologicznym – w istocie zapoczątkowało trzeci okres obecności w Polsce refleksji nad polityką. Wprawdzie dopiero z końcem lat sześćdziesiątych w szkolnictwie wyższym pojawił się przedmiot określanej nazwą nauk politycznych (początkowo – lektorat nauk politycznych)², który z czasem obowiązywał wszystkich studentów. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż u jego początków tkwił „grzech pierworodny”, którego przesłanką były właśnie czynniki polityczno-ideologiczne. Jego bowiem wprowadzenie nie wynikało jedynie z potrzeb edukacyjno-socjologicznych, lecz wiązało się z wnioskami, jakie wyprowadzono z analizy konfliktu w marcu 1968 r. w Polsce, w który zostało uwikłane m.in. środowisko akademickie, ale też rewolwa studencka w krajach Europy Zachodniej, osobiście Francji.

Czy ten fakt obciążał osoby, które podjęły się realizacji dydaktyki politologicznej? Na tak sformułowane pytanie można tylko częściowo udzielić pewnej odpowiedzi. Otóż to właśnie przede wszystkim potrzebom grupy pracowników naukowo-dydaktycznych, którzy nie legitymowali się liczącym dorobkiem naukowym służyło stanowisko docenta, nie wymagające posiadania stopnia dra hab.³; jakkolwiek część spośród nich nie poprzestała na karierze mającej znamiona administracyjne i osiągała kolejne szczeble naukowego awansu. W owej grupie mieszcili się też ci, którym partyjno-państwowy dysponent poruczył zadanie spacyfikowania środowiska akademickiego poprzez uświadomienie mu możliwości i granic ustrojowo-politycznych aktywności społeczno-politycznej oraz ew. roszczeń politycznych. Za przykład może posłużyć forsowane wtedy ujęcie krytyki, rozważanej w kontekście praw i wolności obywatelskich, regulowanych przez konstytucję PRL: *Jak można wymierzyć margines krytyki urzędów i stosunków w państwie socjalistycznym [...] Generalnie można powiedzieć, że jej wyznacznikiem jest aktualny stopień rozwoju demokracji socjalistycznej, uwzględniający zawsze przede wszystkim interes społeczeństwa i państwa socjalistycznego [...] Od właściwej oceny konkretnej fazy rozwojowej państwa i społeczeństwa socjalistycznego i stopnia świadomości społecznej zależeć będzie, czy krytyka zawrze treści konstruktywne czy destrukcyjne, a zatem czy jest słuszna, czy niesłuszna. Idzie o to, aby u podstaw krytyki leżały nie abstrakcyjne, idealne wzorce pewnych zasad, urzędów, instytucji, lecz realia materialnego i społeczno-politycznego życia społeczeństwa [...] ludzie robią i głoszą nie tylko to, czego pragną subiektywnie, lecz przede wszystkim to, na co pozwalają obiektywne prawidłowości układu [...] sił społecznych [...] Problem granic krytyki to już problem nie tylko społeczny czy polityczny, ale również prawny, chodzi bowiem o to, że w toku nieprawidłowo prowadzonej krytyki można wejść w kolizję z przepisami prawa, niezależnie od takiej czy innej politycznej oceny danej krytyki⁴.*

² Wedle Andrzeja Chodubskiego przedmiot Podstawy nauk politycznych został wprowadzony w roku akademickim 1963–1964; *Wstęp do badań politologicznych*, Gdańsk 2004, s. 43.

³ *Było to stanowisko o długiej tradycji, ale zostało politycznie zdyskwalifikowane przez tzw. docentów marcowych. Moja konkluzja po dziesięciu latach bez tego stanowiska jest taka: byli docenci marcowi, teraz są solidarnościowi profesorowie* [podkr. KBJ]. Osman Achmatowicz (sekretarz Centralnej Komisji ds. Tytułów Naukowych i Stopni Naukowych): *Socjalny profesor*, wywiad dla „Forum Akademickiego” 2003, nr 5; http://forumakad.pl/archiwum/2003/05/artykuly/09-rozmowa_forum.htm (25 maja 2003).

⁴ K. Gościński, *Czym jest, a czym nie jest Konstytucja PRL. Zarys popularny*, Warszawa 1969, s. 114–115.

Ów wywód był dopełniany dyrektywami socjalistycznej nauki prawa, każącej traktować racje ustrojowo-polityczne jako najważniejsze i rozstrzygające o prawach i wolnościach oraz wpływie na kształt i funkcjonowanie władzy. *To nie tradycje konstytucyjne miały określać zakres konstytucyjnej sankcji dla nowych treści polityczno-prawnych, lecz odwrotnie, te nowe treści polityczno-ustrojowe miały wyznaczać znaczenie zastosowania tradycyjnych pojęć, zwrotów i konstrukcji w systemie przepisów konstytucyjnych*⁵.

Byłoby wszakże daleko idącym uproszczeniem sprowadzać moment instytucjonalnego ulokowania przedmiotu „nauki polityczne” w polskim szkolnictwie akademickim jedynie do próby modyfikacji edukacji i dydaktyki oraz procesu pedagogicznego poprzez nasycenie go treściami ideologicznymi oraz identyfikować z realnymi efektami. Wydaje się, iż skutki owej operacji przerosły intencje decydentów politycznych, nie pozwalając także na jednoznaczną jej interpretację. Wręcz można mówić o efekcie „bumerangowym”. W rezultacie bowiem – mimo dążeń centrum dyspozycji politycznej oraz działań osób, które je urzeczywistniały – narastał proces emancypacji środowiska naukowego. Coraz wyraźniej ujawniało ono ambicje scjentystyczne, starając się realizować je niezależnie od oficjalnego przyzwolenia politycznego. Więcej, wielu jego przedstawicieli poczęło podejmować inicjatywy naukowe pozostające nierzadko w opozycji do nastawienia władz. Jednocześnie ulegało poszerzeniu pole penetracji naukowej, poddawano analizie nowe problemy, sięgano po oryginalne niejednokrotnie środki badawcze, coraz śmieiej wykorzystywano dorobek nauki światowej⁶.

Godzi się zauważyć, że w kształtowaniu tożsamości nowej dyscypliny naukowej istotną rolę odgrywały osoby, które w praktyce „wykuwały” specjalność, ale też ją przyswajały. Poza wcześniej wymienionymi, należy wspomnieć m.in. o Janie Baszkiewiczu, Henryku Groszyku, Czesławie Mojsiewiczu, Marianie Orzechowskim, Franciszku Ryszcze. Wyszli oni z nauk „szacownych”, okrzepłych tradycją i metodologią oraz swoistościami warsztatowymi. Łączyło je zainteresowanie polityką, jako obszarem penetracji i refleksji naukowej. Oni też, zachowując więź z macierzystymi dyscyplinami naukowymi, wnosili do tworzącej się wspólnoty własne doświadczenia, sposoby ujmowania analizowanych problemów i wyprowadzania wniosków. Ich publikacje z jednej strony znamionowały oddalanie się od macierzystych dyscyplin – prawa, ekonomii, historii, socjologii, filozofii – poprzez czynienie przedmiotem swych badań problematyki politycznej, traktowanej z czasem jako główna. Z drugiej zaś ich przedsięwzięcia badawcze nadal – jakkolwiek w różnym stopniu – zachowywały specyfikę „rodowodowych” dyscyplin.

Czynnikami walmie przyczyniającym się do wzmocnienia tożsamości oraz integracji środowiska było powstanie jednostek organizacyjnych (instytutów, katedr, zakładów nauk społecznych, nauk politycznych), stanowiących miejsce zatrudnienia, ale też nowej „przygo-

⁵ A. Burda, *Rozwój i rola polityczno-ustrojowa najwyższego organu przedstawicielskiego w państwie socjalistycznym*, w: *Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, red. A. Burda, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk (Ossolineum) 1975, s. 65.

⁶ Dotyczy to np. Jerzego J. Wiatra, który udatnie adaptował na grunt polski dorobek socjologii amerykańskiej, osobliwie socjologii polityki, przybliżając polskiemu odbiorcy – wobec ograniczonych możliwości wykorzystywania oryginalnej literatury – kategorie, sposoby ujęcia, czy swoistości warsztatowe nauki światowej. Nierzadko kamufłowano rzeczywiste treści, które znajdowały się w konkretnej publikacji. Tak było – jak można sądzić – w przypadku Stanisława Ehrlicha, który opublikował w 1974 r. pracę pt. *Władza i interesy. Studium struktury politycznej kapitalizmu*. Zawierała ona nad wyraz rzetelną analizę działalności grup interesu, grup nacisku, ich usytuowania w życiu publicznym, form i sposobów wpływania na procesy decyzyjne, a także rozważania nt. lobbyingu, które z powodzeniem można odnieść do systemu „socjalistycznego”. Wiele przemyśleń Ehrlicha nie utraciło zresztą na świeżości i oryginalności, dziwi więc fakt, że nie są one przywoływane współcześnie przez polskich autorów.

dy” intelektualnej, w ramach których podejmowano indywidualne i zespołowe przedsięwzięcia naukowe. Niejako na uboczu głównego nurtu aktywności politologicznej pozostawała Wyższa Szkoła Nauk Społecznych przy KC PZPR, której jedynie znikoma część pracowników uczestniczyła w przedsięwzięciach naukowych i organizacyjnych środowiska politologów, czyniąc to na przekór dystansu przejawianego przez kierownictwo Szkoły⁷.

Nastąpiło także zintensyfikowanie aktywności Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych, pod egidą którego organizowano sesje i konferencje naukowe, również o zasięgu międzynarodowym, a jego członkowie zaznaczali aktywność wykraczającą poza granice Polski. Przejawem tego był ich udział w pracach Międzynarodowego Towarzystwa Nauk Politycznych (International Political Science Association), który z jednej strony odzwierciedlał międzynarodowe uznanie dla politologów polskich, z drugiej zaś wyróżniał ich wśród naukowców innych państw socjalistycznych, którzy niejednokrotnie pozostawali przy marksizmie-leninizmie bądź naukowym komunizmie.

Nader ważnym elementem samowiedzy, wzajemnego poznawania się pracowników naukowo-dydaktycznych różnych szkół wyższych stały się coroczne, poprzedzające rok akademicki (wrześniowe) konferencje regionalne oraz sesje i konferencje naukowe organizowane przez poszczególne ośrodki akademickie, w tym przede wszystkim przez Centralny Ośrodek Metodyczny Studiów Nauk Politycznych, którego zasługi dla integracji środowiska politologicznego zdają się nie ulegać kwestii, jakkolwiek nie są oceniane jednak⁸. On też przyczyniał się do upowszechnienia – poprzez różnorodne cykle – inicjatywy wydawniczych, które poza Ośrodkiem nie znalazłyby wsparcia ni upublicznienia. Ośrodek, wspólnie z Komitetem Nauk Politycznych PAN, wydawał „Studia Nauk Politycznych” – naukowy periodyk politologów.

Momentem przełomowym, i można rzec decydującym o dalszych losach politologii w Polsce, było wtedy organizacyjne i merytoryczne wyodrębnianie się politologii w uniwersytetach, przynoszące okrzepnięcie kadrowe grupy naukowców wiążących z nią aktywność naukową. W rezultacie w latach siedemdziesiątych uniwersyteckie mury opuścili pierwsi absolwenci, legitymujący się dyplomami politologii. Z owego grona wywodzą się naukowcy o uznanej renomie, którzy obecnie osiągnęli już najwyższe honory – tytuł profesora. Lata osiemdziesiąte nie przyniosły w sytuacji politologów spektakularnych zmian – tendencja rozwojowa nie zanikła.

Godzi się wszakże zwrócić uwagę na fakt niepodejmowania w szerszej skali analizy problemów strukturalno-funkcjonalnych porządku realnego socjalizmu (np. partii rządzącej). Większą zaś poświęcano uwagę kwestiom międzynarodowym. Wprawdzie nie w pełni trafne wydaje się spostrzeżenie J. J. Wiatra, iż „nieproporcjonalnie” większym dorobkiem legitymowali się socjologowie polityki, jednakże wypadnie podzielić pogląd, że z jednej strony polito-

⁷ Została ona połączona w sierpniu 1984 r. z Instytutem Podstawowych Problemów Marksizmu-Leninizmu KC PZPR. W rezultacie powstała Akademia Nauk Społecznych, zachowująca do chwili rozwiązania (1990 r.) status niepubliczny (analogiczny jak Katolicki Uniwersytet Lubelski). Nb. część jego pracowników wykazała zdolności adaptacyjne, włączając się np. w inicjatywę 8 lipca w 1989 r, znajdując miejsce wśród politologów, obejmując ponadto ważne funkcje uniwersyteckie czy w PTNP, także polityczne (rządowe, poselskie).

⁸ Nie można nie wspomnieć o jego długoletnim dyrektorz Arturze Bodnarze, z którym złączyło swoje naukowe kariery wielu spośród obecnie dojrzałych przedstawicieli politologii; stan ten odzwierciedlało określenie: „stajnia Bodnara”. Aliści – jak sugeruje autor mail’a (Piątek, Grudzień 31, 20.10 4:14 pm), w którym wyraził opinię nt. niniejszego opracowania – *Uprawiał zręcznie „grę pozorów”*; „dla dobra socjalistycznego państwa i partii” *publikował mocno dysydenckie teksty, a czasami nawet teksty „wrogów ustroju”*, oczywiście po to, aby przed nimi *przestrzec*.

logowie „lekceważyli” badania empiryczne, ale równocześnie dysponowali ograniczonymi możliwościami ich podejmowania (brak dostępu do materiałów odsłaniających władzę oraz jej funkcjonowanie). W rezultacie *działało także polityczne asekurantwo, gdyż łatwiej było pisać o partiach politycznych Czarnej Afryki niż o PZPR czy ZSL, o politykach zachodnich niż o własnych*⁹.

Znaczącym wydarzeniem stało się powołanie w 1988 r. Instytutu Nauk Politycznych, ośrodka pomyślanego jako miejsce prowadzenia wielokierunkowych badań polityki. Podjął on próbę zachowania dorobku Centralnego Ośrodka Metodycznego Studiów Nauk Politycznych, związanego z dydaktyką politologii w szkołach wyższych, przede wszystkim poprzez kontynuację i poszerzenie przedsięwzięć naukowo-badawczych. Zmierzał on – od początku swego istnienia – do wzbogacenia pola penetracji naukowej. Stał się ponadto miejscem nawiązywania interdyscyplinarnych kontaktów naukowych (np. dyskusja nad twórczością Krystyny Kersten). Pojawienie się INP to swego rodzaju symbol uznania statusu oraz znaczenia polskiej politologii w gronie tradycyjnych dyscyplin naukowych. Stanowiło to też element przełamania dystansu ich przedstawicieli, którzy – nierozumiejąc swoistości – z wyższością odnosili się do nauki o polityce; wszak Instytut powstał w strukturze Polskiej Akademii Nauk. Wreszcie za wielce znaczący dla samoświadomości i tożsamości politologów fakt, należy uznać respekt okazywany przez ośrodki dyspozycji politycznej wobec ich wiedzy i kompetencji. Wyrazem tego było nader częste sięganie po wytwory ich przemysleń¹⁰, jakkolwiek kwestią otwartą pozostawało spożytkowywanie ich owoców w procesie decyzyjnym¹¹.

⁹ J. J. Wiatr, *Stan i perspektywy nauk politycznych w Polsce*, referat wygłoszony na VIII Zjeździe PTNP, Lublin 17–19 listopada 1988, s. 18–19. Wprawdzie zanikały próby instytucjonalnego sterowania „poprawnością” polityczną, jednakże nadal część pracowników naukowych nie wahała się trzymać straży przy „świętym ogniu” doktryny. Autor ma za sobą własną „przygodę”, kiedy próba kamuflażu została odkryta. Oto praca pt. *Demokracja socjalistyczna w koncepcjach polityczno-programowych PZPR* – zawierająca analizę sposobów organizowania i sprawowania władzy w Polsce w latach 1948–1981 – przyjęta do druku w 1985 r., spotkała się z wielokierunkowym działaniem, zmierzającym do zablokowania jej wydania. W opinii, która pojawiła się rychło po przyjęciu pracy przez Wydawnictwo (umowa podpisana, zaliczka wypłacona), pisano: *Przypisywanie partii po prostu złej woli, wręcz premedytacji w działaniach przeciwko rozwojowi demokracji, zdarzało się czytać w przeszłości i zdarza się obecnie, ale w tekstach nie pisanych przez autorów, którzy chcą wydawać w państwowym wydawnictwie, którego siedzibą jest państwo socjalistyczne*. Ostatecznie nad politycznymi przeważały względy naukowe, które spotkały się ze zrozumieniem – co wypadnie uznać za *signum temporis* – prominentnego przedstawiciela establishmentu partyjnego (sekretarz KC PZPR). Kilkuletnie przesunięcie w czasie wydania – miast w 1986 r. – i ukazanie się książki w momencie załamywania się analizowanego porządku ustrojowo-politycznego znacznie jednak osłabiło wymowę zawartych w niej konstatacji (K. B. Janowski, *Demokracja socjalistyczna w koncepcjach polityczno-programowych PZPR*, PWN, Warszawa 1989).

¹⁰ Godzi się przywołać np. ekspertyzy, powstałe na zlecenie BP KC PZPR, będące efektem pracy zespołu w składzie K. B. Janowski, M. Karwat, D. Waniek, stanowiące trzon książki pt. *Koncepcje porozumienia narodowego i drogi ich realizacji*, Warszawa 1982. Vide także M. Gulczyński, *Stan i potrzeby porozumienia narodowego w połowie lat osiemdziesiątych*, Warszawa 1985; J. P. Gieorgica, *O niektórych przyczynach robotniczego protestu*, Instytut Badań Klasy Robotniczej ANS PZPR, Warszawa 1987/1988, maszyn. powiel.; ekspertyzy K. B. Janowskiego przygotowane w 1987 r., stanowiące następnie podstawę pracy pt. *Czy możliwa jest legalna opozycja?. Dylematy przeobrażeń systemu politycznego w Polsce*, Warszawa 1988.

¹¹ Po 1989 r., z wpływem czasu, osłabła chęć spożytkowywania wytworów pracy intelektualistów. W podejściu polityków dominuje instrumentalizm. *Nie znam przykładu, żeby politycy w Polsce zastosowali jakieś wyniki badań – czy to socjologów, psychologów, czy politologów, np. do tego, aby zwiększyć zaangażowanie Polaków w życie publiczne (jesteśmy tu na jednym z ostatnich miejsc w Europie), a przede wszystkim, żeby wykorzystali je do zrozumienia, że prawidłowości dotyczące stosunków społecznych, nierówności itd. podążają swoim torem i interweniować w nie można tylko w niewielkim zakresie* – konstatuje H. Domański (prof., dyr. IFiS PAN), *Z nauki do polityki*, „Gazeta Wyborcza” z 7 maja 2009.

Zanik reżimowej presji

Przełom lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych otwierał okres czwarty politologii w Polsce. Wtedy to, nie bez przyzwolenia polityków negujących dokonania PRL, środowisko politologiczne zostało poddane, nie liczącym się z indywidualnymi przymiotami próbom „oczyszczenia”, czynionym nierzadko z pozamerytorycznych względów. Nie ma powodów, by ubolewać nad eliminowaniem przypadków rzeczywiście wywołujących zastrzeżenia (uwikłania ideologiczno-politycznego, bądź mierne dokonania w pracy naukowej czy dydaktycznej), z którymi wcześniej środowisko naukowe nie zdołało sobie poradzić. Budziła wszakże wątpliwości pokusa stosowania ocen generalizujących. Znalazła ona początkowo odzwierciedlenie w tendencji zmierzającej do usunięcia w ogóle politologii z oferty dydaktyczno-educacyjnej. Środowisko naukowe nie nawykło do politycznej dystrybucji zasług i przywilejów, nie zawsze zdolne było przeciwstawić się socjotechnice wykluczenia. Natomiast wiodące ośrodki uniwersyteckie, świadome pułapek koniunkturalizmu, zdołały w porę zapanować nad ewentualnym kryzysem, otwierając się – w warunkach pojawienia się nowych możliwości – w większym niż dotąd stopniu na naukę światową, poddając modyfikacjom studia politologiczne.

Wyjątkowe zasługi w obronie politologii w Polsce, w skutecznym przeciwstawianiu się jej „gruzowaniu” położył Czesław Mojsiewicz. Cześć wysiłków nie była szerzej znana w środowisku. Nie było ono świadome Jego roli w zachowaniu tego, co wartościowe z dorobku, intelektualnego potencjału oraz ludzkiej aktywności. W znacznej mierze za sprawą uporu, determinacji Czesława, członkowie ówczesnego Zarządu Głównego PTNP – Henryk Groszyk, Krzysztof Pafecki, Longin Pastusiak (także Jerzy J. Wiatr, będący poza Zarząd Głównym)¹² – kierowali do ośrodków decyzyjnych, rozstrzygających o sprawach nauki, apele, manifesty, analizy wskazujące na błędność kroków, zmierzających do wyeliminowania politologii, a uzasadnianych względami doktrynalnymi, pozamerytorycznymi. Mojsiewicz wykazywał wyjątkową aktywność, występując osobiście do władz PAN-u, administracji rządowej, instytucji mających wpływ na status i funkcjonowanie nauki, „wydeputując” różnorodne ścieżki, wykorzystując w tym celu nieoficjalne kontakty, relacje i „dojścia”¹³.

Zapewne nie pozbawiony racji jest pogląd o zbędności ośrodka kierującego organizacją i funkcjonowaniem nauki o polityce. Z drugiej jednak strony od początku lat dziewięćdziesiątych zabrakło instytucji, która przyczyniałaby się do integrowania środowiska czy koordynowania jego intelektualnych wysiłków. Nowy ośrodek PAN-owski (Instytut Studiów Politycznych) ze względu na swą genezę owej roli nie chciał, ale też nie był w stanie odegrać. Grupa osób stanowiąca jego trzon, w przeszłości z politologią miała niewiele wspólnego, wręcz się od niej separowała, poszukiwała w zmianie politycznej sposobności do zajęcia „strategicznych” miejsc w systemie organizacyjnym nauki. Przekonana o swej misji, nie kryła wrogości wobec politologów legitymujących się rodowodem *ancien régime*. Starła się przy tym eliminować mechanizmy rywalizacji, nie dopuszczając do dyskursu naukowego oraz konfrontacji dorobku i dokonań naukowych. Jednocześnie eksponowała wartość przedsięwzięć czerpiących z rezultatów badawczych Zachodu, głównie amerykańskich, najczę-

¹² Autor, członek honorowy PTNP, dysponuje w miarę wyczerpującą wiedzą, albowiem właśnie w latach 1972–1975 pełnił funkcję sekretarza oddziału wrocławskiego oraz w latach 1988–1992 sekretarza generalnego PTNP, uczestnicząc w przedsięwzięciach, celem których było „przetrawienie” Towarzystwa.

¹³ Por. K. B. Janowski, *W kręgu przemysła Czesława Mojsiewicza*, w: *Czesław Mojsiewicz. Mistrz – Wychowawca – Przyjaciel*, red. J. Marszałek-Kawa, s. 139–140.

ściej je powielając, czyniąc to pod hasłem ożywienia nauki polskiej i wprowadzania jej na trakt światowy¹⁴.

Rychło, z inspiracji owej grupy, na miejsce zlikwidowanego bez uzasadnionych merytorycznych przesłanek Instytutu Nauk Politycznych (pretekstem – śmierć jego dyrektora), powstał Instytut Studiów Politycznych PAN. Nie skrywano przy tym dążenia do usunięcia śladów „przeszłości”; służyła temu polityka kadrowa, w realizacji której nie zawsze liczone się z opinią członków Rady Naukowej Instytutu. Działo się to wedle kryteriów doprawdy nieklarownych, mających niewiele wspólnego z rzeczywistym i autentycznym dorobkiem naukowym. W efekcie „pierworodnego grzechu” oraz pozamerytorycznego zamknięcia Instytut Studiów Politycznych nadal nie odgrywa roli, którą mógłby spełnić, o ile wykazałby większą otwartość na środowisko ze swymi dokonaniem oraz na dyskurs naukowy.

Trudno wreszcie dostrzec działań destrukcyjnych podejmowanych na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych wobec Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych. Mieściły się w tym próby powołania nowej organizacji (Towarzystwa Studiów Politycznych) i wypchnięcia „starej” z życia społeczności międzynarodowej. Początkowo, mając na uwadze klimat polityczny, ale przede wszystkim stan wyczekiwania oraz zanik aktywności i jego inicjującej roli w środowisku politologów, wydawało się, iż przyniosą one paraliż. Przeciwdziałając się owym próbom Towarzystwo było zmuszone z jednej strony zniwelować świadome działania destrukcyjne, z drugiej dokonać samooceny, eliminując przesłanki słabości, które wiązały się w ogóle ze stanem nauk społecznych w Polsce, po trzecie wreszcie – sprostać nowej sytuacji, będącej skutkiem zanikającego wsparcia finansowego ze strony państwa; dotyczyło to ogółu stowarzyszeń naukowych oraz aktywności naukowej.

Wydaje się zasadna opinia, iż w ostatnich latach Towarzystwo – mimo „zapaści”, będącej też skutkiem wystąpienia przypadków braku determinacji w podtrzymaniu jego żywotności – wyszło z owej historycznej próby „z tarczą”. O tym zdają zaświadczać sesje i konferencje naukowe, inicjatywy wydawnicze, organizowanie nowych oddziałów (np. Olsztyn, Bydgoszcz, Kielce, Opole), czy wreszcie wzbogacanie i usprawnianie instrumentów komunikacji środowiskowej poprzez wykorzystywanie Internetu (<http://www.ptnp.org.pl>). Wyjątkowo ważnym, wręcz spektakularnym wydarzeniem, którego ogrom zdaje się usuwać w cień dotychczasowe inicjatywy, był I Ogólnopolski Kongres Politologii (*Demokratyczna Polska w globalizującym się świecie*, Warszawa, 22–24 września 2009). Kongres okazał się przedsięwzięciem imponującym pod względem rozmachu, rozległości podjętej problematyki i liczby uczestników oraz tematycznych paneli. Zorganizowany pod egidą PTNP oraz Komitetu Nauk Politycznych PAN, skupiając grono rzeczywiście kompetentnych i najbardziej znaczących w politologii polskiej osób¹⁵, nie byłby możliwy bez uprzednio wypracowanej kon-

¹⁴ Owa tendencja nie zanikła do chwili obecnej. *Celem powstania Collegium Civitas, jako uczelni Instytutu Studiów Politycznych PAN było przede wszystkim stworzenie w Polsce nowych nauk politycznych, nieposiadających obciążenia ideologicznego okresu PRL-u* [podkr. KBJ]. *Program Politologii został więc zaprojektowany według najnowszych programów politologicznych renomowanych uczelni europejskich i amerykańskich* – stwierdza się we wrześniu 2003 r. na str. WWW Collegium Civitas (http://www.collegium.edu.pl/kierunki/pl_politologia.html). Wprawdzie w ostatnim okresie uległo złagodzeniu owe podejście, jednak osobliwa „misyjność” pozostała: *Program Politologii Collegium Civitas został zaprojektowany według najnowszych programów politologicznych renomowanych uczelni europejskich i amerykańskich tak, by stworzyć kierunek studiów nie posiadający obciążenia ideologicznego okresu PRL-u.* – stwierdza się na stronie CC, http://www.civitas.edu.pl/dlaczego_politologia, data dostępu grudzień 2009.

¹⁵ W Kongresie wzięło udział 517 osób (w tym 46 studentów), wygłoszono 367 referatów, w tym 28 w ramach warsztatów metodologicznych; nadto 10 wygłosili studenci (dane z mail’a dr Anđeliki Mirskiej, Wed, 29 Dec 2010 12:44:12 +0100).

cepcji oraz zaangażowania i osobliwego wysiłku Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UW¹⁶.

Kwestią otwartą pozostaje, co z doświadczeń ostatniego kongresu zostanie spożytkowane? W jakim stopniu wybrany we wrześniu 2010 r. Zarząd Główny¹⁷ zdoła nadać Towarzystwu nowe impulsy, by wzmóc aktywność organizacji? Wśród formułowanych przezeń zadań – wydobywając znaczenie wzorców IPSA – znajduje się tworzenie sekcji naukowych, ponadto wzmoczenie współpracy w ramach Europy (osobliwie na kierunku niemieckim) oraz podniesienie dyscypliny organizacyjnej i finansowej (składki)¹⁸.

Sprawa ostatnia wydaje się ważna, jakkolwiek w praktyce Towarzystwa niezadawalająca aktywność części oddziałów, a i członków nie zaskakuje. Celem dokonania swego rodzaju „otwarcia” mogłoby być przeprowadzenie sondażu dla zorientowania się, ile rzeczywiście osób poczuwa się do związku z Towarzystwem, jako korporacją elity politologów?¹⁹ Dlaczego Towarzystwo nie miałoby mieć jej znamion? Po wtóre, kierunek niemiecki – ważny, ale niemniej ważny, a może ważniejszy – kierunek wschodni: Rosja i kraje do niedawna pozostające w sferze imperium radzieckiego, być może także Chiny – tam kierują się oczy świata. Tu wypada jednakże zachować rozwagę, by nie wpaść w pokusę spełniania misji politycznej i cywilizacyjnej, ni ulegać w szczególności rusofobii, którą przejawia część polityków polskich²⁰.

Wydaje się jednak, że wyjątkowemu rozmachowi logistycznemu i sprawności organizacyjnej, nie odpowiada finalny efekt. Po pierwsze, dopuszczono do nadmiernego rozproszenia tematyki (referaty główne i panele), wywołując wrażenie żywiowości i przypadkowości. Główny problem zdawał się nie wiązać ani referentów głównych, ni organizatorów paneli, wśród których zdarzały się osoby o najniższym statusie naukowym (magistrowie). Jakkolwiek ostatni fakt zasługuje na rozważenie o tyle, o ile uznać to za świadome i rzeczywiste otwarcie na ludzi młodych, także studentów. Kwestia następną – organizatorzy nie zdołali udźwignąć ciężaru opublikowania materiałów Kongresu, wyjąwszy wystąpienia głównych referentów części plenarnej. Spośród dotąd kilku, które miały się ukazać (brak wiarygodnych danych) od wiosny 2010 dostępna jest praca, zawierająca teksty praktycznie nowe w stosunku do wystąpienia: *Kultura polityczna Polaków. Przemiany, diagnozy, perspektywy*, red. K. B. Janowski, Toruń 2010 (vide: http://www.astercity.net/~janowski/publikacje_3.htm).

¹⁶ Fakt ten wskazuje na cechę organizowanych konferencji naukowych, którym formalnie PTNP użycza znaku firmowego, natomiast główny ciężar ponoszą organizatorzy (jednostki uniwersyteckie). Jest to sytuacja odmienna niż w przeszłości, co najmniej do początku lat dziewięćdziesiątych, kiedy Towarzystwo ponosiło ciężar przygotowania koncepcyjnego i organizacyjnego, kiedy realizacja przedsięwzięcia odbywała się przy zaangażowaniu jednocześnie osób z różnych ośrodków.

¹⁷ Godzi się wymienić prezesów ZG PTNP, którym przyszło działać w nowych warunkach, po przewycięzeniu zagrożeń przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych: Krzysztof Pałeczki (Kraków), Edward Halizak i Grażyna Ulicka (Warszawa), Teresa Sasińska-Klas (Kraków) oraz Roman Bäcker (Toruń, od września 2010).

¹⁸ Z mail'a prezesa ZG PTNP, Romana Bäckera (21 Nov 2010 21:04) do autora. Wypadnie sugerować, by zamierzenia nowych władz zostały podane do wiadomości ogółu członków Towarzystwa. Por. *Sprawozdanie Zarządu Głównego z działalności polskiego towarzystwa nauk politycznych w okresie kadencji: 2007–2010* z 28.09.2010, <http://webcache.googleusercontent.com/search?q=cache:yxqDm7x61dAJ:www.ptnp.katowice.us.edu.pl/images/sprawozdanie.doc+komitet+nauk+politycznych+pan&cd=10&hl=pl&ct=clnk&gl=pl>, data dostępu 10.01.2011.

¹⁹ Na koniec 2010 r. profesorów tytularnych, deklarujących swój formalny związek z politologią (profesor n. humanistycznych w zakresie nauki o polityce), było 167, doktorów habilitowanych – 326, zaś doktorów – 1666. Na podstawie danych zaczerpniętych z bazy Ośrodka Przetwarzania Informacji (<http://nauka-polska.pl/index.shtml>, data dostępu 29 grudnia 2010). W ostatnich latach tytuły profesorskie uzyskali: Janusz W. Adamowski, Jan R. Garlicki, Mirosław Karwat, Grażyna Michałowska, Tomasz Żyro (UW), Maria Marczewska-Rytko (UMCS), Zbigniew Błok, Marek Żyromski (UAM), Eugeniusz Ponczek, Alicja M. Stępień-Kuczyńska (UŁ), Roman Bäcker (UMK), Tadeusz Godlewski (UKW), Jacek Sroka (UWr), Marek J. Chmaj, Arkadiusz Żukowski (UWM); uwaga A. Antoszewskiego, mail z 11 Jan 2011 16:38:03 +0100.

²⁰ Zasługują na polecenie rozważania Andrzeja de Lazariego, *Polskie i rosyjskie problemy z rosyjskością*, Łódź 2009.

Jeśli zaś idzie o kondycję Towarzystwa, sondaż winien być skierowany nie do oddziałów, lecz bezpośrednio – przy wykorzystaniu instrumentów internetowych – do poszczególnych członków, by stwierdzić stopień ich przynależności do Towarzystwa oraz stan aprobaty dla sensu i kierunków jego aktywności. Wreszcie zasługiwałoby na wysiłek dotarcie do żyjących jeszcze najstarszych stażem członków. By sięgnąć po ich przemyślenia i to nie ze względu na ich pozycję formalną (funkcje, których nie pełnią), lecz z uwagi na ich dorobek, wiedzę i doświadczenie, które mogą być kapitałem społecznym, pozostającym w dyspozycji Towarzystwa²¹. Można rzec, są to postulaty minimum, jakkolwiek sygnalizują elementy, mogące stanowić o sensie istnienia Towarzystwa oraz jego egzystencji...

Kondycja politologii polskiej

Wydaje się, iż politolodzy – a co najmniej pewna, osobiście twórcza ich część – udalnie odpowiadają wymaganiom stawianym nauce. Politologia osiągnęła w Polsce stan dojrzałości. Przekonuje o tym silnie zaznaczony obszar badawczy, swoistości metodologiczno-warsztatowe, znaczna grupa osób profesjonalnie zajmujących się analizą szeroko pojmowanej polityki i tworzących jej instytucjonalne zaplecze, a nade wszystko liczący się i wartościowy – jeśli przyjąć standardy powszechnie obowiązujące i uznawane na gruncie nauki – dorobek. Godzi się przy tym zwrócić uwagę na fakt, który ukazuje wzrost znaczenia politologii; wielu naukowców – socjologów, historyków, prawników – którzy nie tak dawno dystansowali się od politologii, obecnie określają się politologami, upatrując w tym drogi do nobilitacji.

Rozważając stan politologii polskiej, wypadnie odnotować interesujące zjawisko, polegające na akoncentrycznym lokowaniu się najaktywniejszych naukowo ośrodków w stosunku do Warszawy. Jawi się pytanie: czy i w jakiej mierze I Ogólnopolski Kongres Politologii (*Demokratyczna Polska w globalizującym się świecie*, Warszawa, 22–24 września 2009), o którego pomyślnym przebiegu zdecydował ogromny wysiłek, żmudny trud oraz ofiarność pracowników Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UW, zapowiada zamiar odzyskania pozycji przez środowisko warszawskie? Albowiem legitymuje się ono największym w Polsce potencjałem intelektualnym (m.in. Jan Baszkiewicz, który za życia stał się niekwestionowanym autorytetem, Edward Haliżak, Mirosław Karwat, Konstanty A. Wojtaszczyk, Eugeniusz Zieliński, Ryszard Zięba)²².

Osobliwe miejsce na naukowej mapie politologicznej Polski zajmuje UMCS w Lublinie (Marek Żmigrodzki, Edward Olszewski), gdzie nadal żywy jest klimat aktywności intelektualnej wytworzony przez Henryka Groszyka i Jacka Z. Pietrasia²³. W efekcie wysiłków podjętych przez Kolegów z tego uniwersytetu powstał pierwszy w Polsce podręcznik akademicki, na który złożyły się teksty autorów, *należących z reguły do czołówki polskiej politologii [...] przedstawiciele większości ośrodków uniwersyteckich w Polsce*²⁴. Wcześniej zdołali oni urze-

²¹ Na stronie 3W Towarzystwa brak listy jego honorowych członków. Kwestia tej grupy członków, nie tylko honorowych, zasługuje na większe niż dotąd zainteresowanie.

²² Godzi się zwrócić uwagę na osłabienie (zanik) działalności oddziału warszawskiego PTNP; brak także informacji o nim na stronie <http://www.ptnp.org.pl>, data dostępu 11.02.2011.

²³ H. Groszyk, *Francuska koncepcja nauki politycznej*, Warszawa 1968; J. Z. Pietraś, *Teoria decyzji politycznych*, Lublin 1990; *Decydowanie polityczne*, Warszawa–Kraków 1998. Pietraś ponadto zainicjował w latach dziewięćdziesiątych dyskusję nad standardami politologii w szkołach wyższych, osobiście przyczyniając się do ich sfinalizowania.

²⁴ *Wprowadzenie do nauki o państwie i polityce*, red. B. Szmulik, M. Żmigrodzki, Lublin 2000. Tamże, K. B. Janowski, *Kultura polityczna. Podstawowe pojęcia*, s. 337–357.

czywistnić ideę wielotomowej *Encyklopedii politologii*; także wedle integracyjnej reguły, pozwalającej spożytkować wiedzę i kompetencje przedstawicieli nauki z całej Polski²⁵.

Swoją wyrazistą obecność zaznacza Wrocław. Początek politologii sięga tam końca lat sześćdziesiątych, kiedy konkurowały ze sobą pod względem potencjału intelektualnego i organizacyjnego dwie instytucje: Instytut Nauk Politycznych Uniwersytetu (wtedy im. Bolesława Bieruta) i Instytut Nauk Społecznych Politechniki²⁶. Z czasem w sposób naturalny ośrodek uniwersytecki przejął rolę wiodącą. Od początku ukształtował się zespół, z którego, wykazując wyjątkowo płodną aktywność naukową, wywodzą się Andrzej Antoszewski, Ryszard Herbut, Andrzej Jabłoński, Teresa Łoś-Nowak. Wokół nich skupiło się twórczo pulsujące życie naukowe, w którym szczególną aktywność przejawia młodzież (już profesorska), rozwijająca badania nad partiami politycznymi, poddająca analizom porównawczym formy, instytucje i mechanizmy życia politycznego w różnych regionach świata.

W krajoznawstwie politologii polskiej nader pewnie osadzony jest Poznań, który za sprawą kontaktów zyskał także status międzynarodowy. Wyjątkowe w tym zasługi miał Czesław Mojsiewicz, który ponadto pozostał w pamięci wielu politologów polskich o uznanej pozycji w nauce jako „ojciec”, „akuszer” ich naukowych karier. Z kolei za sprawą uporu i determinacji Marcelego Kosmana, który w 1995 r. zorganizował konferencję „Kultura polityczna w Polsce – przeszłość i teraźniejszość” (kolejne spotkania w następnych latach, materializowane wydawnictwami²⁷), Poznań zmierzał do konsolidacji rozproszonych dotąd dociekań nad kulturą polityczną. Nie do pominięcia jest rola Jacka Sobczaka – wszak prawnika, sędziego Sadu Najwyższego – wychowawcy pokątnego grona wiernych Jemu politologów.

Poznań w efekcie organicznych wysiłków Tadeusza Wallasa (dziekan Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM) od lat pozostaje miejscem dużej aktywności naukowej. Konferencje politologiczne – w tym międzynarodowe – organizowane z rozmachem, nierazko imponujące liczbą uczestników (referentów), spójne koncepcyjnie i tematycznie, przyjazne gościom, łamią reguły protokołu „dyplomatycznego” (funkcyjnego) na rzecz wydobywania merytorycznej wagi wystąpień (referatów). Znaczna ich część odbywa się ostatnio w Collegium Polonicum w Słubicach.

Istotną rolę odgrywa „Przegląd Politologiczny”, czasopismo o zasięgu ogólnopolskim, otwarte na publikacje autorów zagranicznych. Wysoką pozycję w gronie politologów zawdzięcza przede wszystkim staranności w redagowaniu, wyrazistej koncepcji odzwierciedlanej w racjonalnej strukturze, konsekwencji wymagań stawianych autorom, których twórczość promowana jest ze względu na jej wartość merytoryczną nie zaś na formalne miejsce zajmowane w strukturze organizacyjnej nauki.

W Toruniu, wykazując zdolności i sprawność organizacyjną, odtworzono politologię w jej uniwersyteckim kształcie. Materializacji zdaje się ulegać idea silnego ośrodka naukowego ze stabilną kadrami, która poczyna poszukiwać swojego miejsca na mapie politologicznej

²⁵ T. I–V, Kraków 1999–2001, red. naukowa M. Żmigrodzki, redaktorzy poszczególnych tomów: M. Marczevska-Rytko, E. Olszewski, W. Skrzydło, M. Chmaj, W. Sokół, ale także koledzy spoza Lublina, np. T. Łoś-Nowak, A. Antoszewski, R. Herbut z Wrocławia.

²⁶ Było to rozwiązanie typowe dla owego okresu. W uniwersytetach powstawały zręby edukacji politologicznej, owocujące promocją absolwentów-politologów, prowadzeniem seminariów doktoranckich, natomiast w pozostałych szkołach wyższych nauki polityczne stanowiły część pedagogiki z zakresu nauk społecznych (filozofia, ekonomia etc.); z czasem odstąpiono od obowiązku na rzecz fakultatywności, by ostatecznie pozostawić szkołom wyższym pełną swobodę wyboru.

²⁷ W pracy wydanej pod red. Zbigniewa Błoka (UAM), *Teoretyczne i metodologiczne problemy badań nad kulturą polityczną* (Poznań 2005) w ogóle nie wspomniano o owych przedsięwzięciach.

Polski²⁸. Z połączenia Instytutu Politologii, usytuowanego dotąd w Wydziale Humanistycznym, oraz Instytutu Stosunków Międzynarodowych (Wydział Nauk Historycznych) powstał w 2009 r. Wydział Politologii i Studiów Międzynarodowych, który osiągnął wiele, jeśli mieć na uwadze status formalny²⁹. Jego dziekanem został Roman Bäcker, wykazujący ambicje do obecności na wielu polach organizacyjnych i problemowych³⁰. Wcześniej, będąc dyrektorem Instytutu Politologii, objął funkcję red. naczelnego periodyku „Athenaeum. Polskie Studia Politologiczne”, pisma o profilu politologicznym, wywierając decydujący wpływ na nadanie mu obecnego kształtu³¹. Jest ono – jak informuje redakcja, a co wypada uznać za zastanawiający ewenement – współredagowane przez 20 ośrodków akademickich prowadzących studia z zakresu politologii i stosunków międzynarodowych. Korzysta ze wsparcia i patronatu Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych oraz Komitetu Nauk Politycznych Polskiej Akademii Nauk. Pismo ujawnia zatem ambicję, by stać się ogólnopolskim organem naukowym politologów. Czy pismo zdoła osiągnąć zamierzony cel, wypracowując oryginalną koncepcję wydawniczą? Nadal bowiem poszukuje atrakcyjnej, a równocześnie racjonalnej i logicznej formuły. Wydaje się, iż ma ono szanse zyskać aprobatę polskich politologów; już teraz cieszy się uznaniem młodszych pracowników nauki, nieodmiennie narażających na przeszkody w publikacji swych opracowań³².

²⁸ Toruńska politologia nie zaczęła się wszakże od nowego tysiąclecia. *Wielokrotnie przyszło mi słyszeć wypowiedzi tyleż nierozważne co mylące, kiedy ich Autorzy informowali niezorientowanych słuchaczy, nie dysponujących wiedzą ni pamięcią, iż początki politologii toruńskiej sięgają siedmiu, w najlepszym razie ośmiu lat wstecz [...] Dlaczego godzą się Oni na usuwanie ze swej pamięci oraz historycznej mapy politologii polskiej – Torunia? Wszak jest to kwestia tożsamości oraz własnego miejsca w nauce, osobliwie w politologii, w tym satysfakcji, która może stać się także udziałem studentów UMK. Politologia kadrowo i instytucjonalnie (także w postaci towarzystwa naukowego (jego ówczesny inicjator, dr Adam Marszałek w uznaniu pozycji ośrodka został wtedy dokooptowany do Zarządu Głównego PTNP) była obecna w Toruniu co najmniej w latach osiemdziesiątych. Pragnąłbym zatem podzielić się satysfakcją (także merytoryczną), przypominając konferencję nt. ewolucji polskiego systemu politycznego, zorganizowaną 8 grudnia 1989 r. przez Oddział PTNP w Toruniu oraz Zakład Nauk Politycznych UMK [...] Zwracam się do Państwa, osobliwie do tych, którzy wcześniej uczestniczyli w toruńskiej „przygodzie” politologicznej. Żywię nadzieję, iż zechcecie z życzliwością, ale też krytycznie (gr. kritikós) – pomni imponujących dokonań ostatnich lat – pochylić się nad swym udziałem w procesie dojrzewania politologii w Toruniu, czerpiąc z tego także powód do osobistej satysfakcji – pisałem do Kolegów w Toruniu, 26 października 2007 r. Autor od 2003 do 2009 r. pracował w Instytucie Politologii UMK; czerpie satysfakcję z udziału w ważnych naukowo i edukacyjnie przedsięwzięciach, poprzedzających powstanie Wydziału Politologii...*

²⁹ 20 grudnia 2010 r. Wydział uzyskał uprawnienia do nadawania stopnia dra habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie nauki o polityce.

³⁰ Obejmując równocześnie szereg funkcji, wykazuje umiejętności organizacyjne, znaczną energię, wysokie ambicje i aspiracje osobiste; udatnie urzeczywistnia strategię łączącą realizację celów o charakterze osobistym oraz socjocentrycznym. Specjalizuje się w badaniach nad Rosją współczesną, ma także w dorobku prace nt. totalitaryzmu. Jego dzieło profesorskie to *Rosyjskie myślenie polityczne za czasów prezydenta Putina* (Toruń 2007); Referat, *Quo vadis, Rosjo?*, w: *Demokratyczna Polska w globalizującym się świecie. I Ogólnopolski Kongres Politologii, Warszawa 22–24 września 2009*, Warszawa 2009. W tym kontekście – zważywszy grono kompetentnych badaczy – może zaskakiwać podjęcie się wygłoszenia referatu nt. Okrągłego Stołu w Polsce; konferencja Dwadzieścia lat po przełomie; tradycje i współczesność demokracji parlamentarnej w Polsce, zorganizowana przez marszałka Senatu oraz PTH i PTNP, Warszawa 29 maja 2009.

³¹ Funkcję red. naczelnego pełnili kolejno: Miłosz Wnuk z Millwaukee (USA), Bogdan Szulc (Warszawa), Marek Chmaj (Toruń–Warszawa). Z mail’a Adama Marszałka do autora, 4 Jan 2011 10:54:34 +0100.

³² Pismo powstało w 1997 r. z inicjatywy i nadal je wydaje Wydawnictwo „Adam Marszałek”. Oficyna działa od początku lat dziewięćdziesiątych i należy do wiodących na rynku polskim oficyn, wydających literaturę politologiczną. Jego właściciel dr Adam Marszałek posiada status stałego wydawcy PTNP. W ofercie Wydawnictwa ważne miejsce zajmują publikacje politologiczne; wydaje ono ponadto „Polish Political Science Yearbook”; „Cywilizacje w czasie i przestrzeni”; „Studia Europejskie”; „Azja-Pacyfik. Społeczeństwo. Polityka. Gospodarka”.

Ukazując aktywność naukową politologów, nie można pominąć ośrodków, w których pojawiła się bądź umacnia politologia, jakkolwiek jej kondycja nie jest tam jednakowa: Bydgoszcz, Kielce, Łódź³³, Olsztyn, Opole, Szczecin, Zielona Góra. Z Uniwersytetem Gdańskim, na którym przed laty nader ważną rolę w kształtowaniu kadry politologicznej odegrał Kazimierz Podoski, od początku kariery naukowej związany jest Andrzej J. Chodubski, badacz cywilizacji, którego aktywność dostrzec można na różnorodnych obszarach refleksji nad polityką oraz w życiu naukowym (wiceprzewodniczący Komitetu Nauk Politycznych PAN, ekspert PKA)³⁴.

Politologowie Uniwersytetu Jagiellońskiego zachowują pamięć tych spośród jego prominentnych przedstawicieli nauki (głównie nauki prawne), którzy walczyli przyczynili się do budowania tożsamości polskiej nauki o polityce: Konstantego Grzybowskiego, Kazimierza Opałka, Witolda Zakrzewskiego, Marka Sobolewskiego, Marka Waldenberga. Do ich uczni zaliczają się Marian Grzybowski, Tomasz Goban-Klas, Andrzej Mania, Krzysztof Pałeczki – „ambasador” polskiej politologii w świecie (wcześniej Longin Pastusiak). Tą funkcję przejęła także krakowianka, Teresa Sasińska-Klas, do września 2010 r. prezes ZG PTNP. Na liście nie może zabraknąć Uniwersytetu Śląskiego (Sylwester Wróbel, Jan P. Iwanek)³⁵ oraz Kielc („Klerykowa”), gdzie w Instytucie Nauk Politycznych (Ryszard Czarny, Jerzy Jaskiernia, dyr. Kazimierz Kik) Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczy Jana Kochanowskiego udatnie rozwijane są studia politologiczne, stając się także miejscem wzmoczonej aktywności publikacyjnej³⁶.

Właściwości politologii

Nie ulega wątpliwości, że politologia w Polsce spełnia rygory naukowości. Wcześniej źródła jej słabości tkwiły głównie w zdarzających się przypadkach ulegania presji bieżących uwarunkowań politycznych. Kwestia ta straciła na ostrości, jakkolwiek zjawisko zupełnie nie zanikło. Występuje ono bardziej jako „odprysk” sympatii, niż wyraz wyznawanego systemu wartości, co nie znaczy wszakże, iżby nie odradzały się tendencje do forsowania wniosków czy ocen mających znamiona ideowo-polityczne. Niemniej jednak są one dostrzegane i umiejscawiane, co wynika ze szczególnego uwarunkowania środowiska politologicznego na sprzeczne z naukowymi wymaganiami praktyki. Dla ludzi podejmujących refleksję nad zjawiskami i procesami politycznymi, nad strukturalno-funkcjonalnymi przeobrażeniami władzy politycznej w Polsce, ich naturą i skutkami ów obszar stanowi miejsce emocjonującej przygody

³³ 11.12.2010 obchodzono 10-lecie Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politologicznych; posiada on uprawnienia do nadawania tytułu dra nauki o polityce. Szerzej: www.wsmip.uni.lodz.pl; z maila Alicji Stepień-Kuczyńskiej, 15 Jan 2011 21:11:01 +0100.

³⁴ Wypowiedź A. Chodubskiego w dyskusji nt. politologii: *Wektory rozwoju współczesnej politologii w Polsce*, w: *Demokratyczna Polska w globalizującym się świecie. I Ogólnopolski Kongres Politologii, Warszawa 22–24 września 2009*, Warszawa 2009 oraz praca *Wstęp do badań politologicznych* (Gdańsk 2004), nieodzowna u początku pracy naukowej politologa.

³⁵ Piotr Dobrowolski, zm. w 2005 r. pozostawił nader wartościową spuściznę w postaci Nagrody im. Profesora Piotra Dobrowolskiego za najlepszą pracę doktorską, podejmującą problematykę stosunków polsko-niemieckich.

³⁶ Godzi się przypomnieć Władysława J. Szostaka, który pozostawił ważne dla politologii, jakkolwiek nie zawsze doceniane prace: *Systemy informacyjne w polityce*, Kielce 2002; *Zarys teorii polityki*, wyd. II, Kielce 2002. Tam powołany został w maju 2003 r. oddział PTNP (pierwszy prezes Agnieszka Kasińska-Metryka, autorka książki: *Prezydenci RP, 1989–1999*, Kielce 2000), a także powstało Polskie Towarzystwo Marketingu Politycznego. Autor nie kryje satysfakcji, że miał swój udział w rozwoju kieleckiego ośrodka politologii.

intelektualnej. Oto uważny obserwator może w trakcie przemian uchwycić niejako kliniczne objawy zmiany, bez uciekania się do eksperymentu czy formułowania hipotez, na których potwierdzenie wypadnie czekać.

Prawomocność wyprowadzanych stąd wniosków skłonni są podważać przedstawiciele tradycyjnych dyscyplin humanistyki. Ich argumentacja zapewne nie jest pozbawiona racji, o ile kierować się obowiązującymi na gruncie tych dyscyplin rygorami i kanonami. Za wielce charakterystyczne dla orientacji demonstrowanej dystans wobec badań współczesności wypadnie uznać osady dominujące wśród historyków³⁷, wedle których współczesne procesy czy „świeża” przeszłość nie może być poddana wiarygodnej analizie. Albowiem – jak powiadają – niemożliwe jest zastosowanie klasycznych dla historii procedur badawczych (kwerenda i analiza źródeł, zwłaszcza archiwalnych, żmudna procedura pozwalająca na sformułowanie pewnych konstatacji etc.). Jeśli pozostać na gruncie tradycyjnej metodologii i warsztatu historycznego i próbować je zastosować do badania procesów *in statu nascendi*, a taką potrzebę wypadnie tu mieć na myśli, to rzeczywiście udziałem badacza pozostaje bezradność. Wydaje się być ona skutkiem przywiązania do specyfiki historycznego oglądu, nastawionego w przeważającej mierze na uchwyceniu faktów w miejscu i czasie, przy równoczesnym okazywaniu nieufności wobec prób poszukiwania wykraczających poza faktografię zależności i uwarunkowań³⁸.

Z podobnym zresztą nastawieniem – *mutatis mutandis* – można się spotkać na gruncie dyscyplin, które w przeszłości tworzyły lub znajdowały się w kręgu nauk politycznych. Ich przedstawiciele z odcieniem „wyższości” traktują wysiłki badawcze obejmujące *historię stania się, historię dnia dzisiejszego*. Ich stosunek do badań nie mieszczących się w uznawanej przez nich konwencji ulega swego rodzaju odwróceniu, przybierając postać pobłażliwości, skrywającej w rzeczywistości bezradność oraz brak zrozumienia dla aktywności badawczej, nie mieszczącej się w obrębie tradycyjnych metod. Niesprzeczne z ideą nauki, wszak powodowanej dążeniem do poznania rzeczywistości, wydaje się podejście dopuszczające rezultaty mające charakter przybliżeń, kiedy spełniając funkcję deskryptywną, otwiera się drogę do wyjaśniania istoty i natury zjawisk i procesów, a więc spełnienia funkcji eksplanacyjnej.

Towarzyszące pracy badawczej wątpliwości zapewne słabną, jakkolwiek nie zanikają zupełnie, o ile wyjdzie się poza sztywne dystynkcje przedmiotowe i metodologiczne. Oznacza to, przy zachowaniu rzetelności i obiektywizmu, postulat przekraczania ograniczeń czynionych przez jedną, wybraną dyscyplinę i podjęcie próby refleksji czerpiącej z różnorodnych inspiracji metodologiczno-warsztatowych oraz zespalającej metody właściwe różnym dyscyplinom zorientowanym na badanie polityki w jej wielorakich aspektach. Przede wszystkim idzie tu o najnowszą historię polityczną – której warsztat zasługuje na szczególną rekomendację i kultywowanie – socjologię stosunków politycznych, filozofię i teorię polityki, nauki prawne etc. Tym samym rodzi się szansa nie tylko czerpania z dorobku wybranych dyscyplin, lecz zachowania aktywnej postawy badawczej. Pod względem zasobu źródeł badacz

³⁷ O tyle łatwiej mówić autorowi o tych kwestiach, że intelektualne korzenie wywodzi z historii, zaś w pracy naukowej czerpie nierzadko z rad udzielanych onegdaj przez prof. prof. Adama Galosa i Mariana Orzechowskiego z Wydziału Filozoficzno-Historycznego UW.

³⁸ Tą tezę zdają się potwierdzać wystąpienia historyków, od starożytności poprzez mediewistykę aż po współczesność, rozważających problemy kultury politycznej w Polsce w trakcie konferencji zorganizowanej przez Uniwersytet im. A. Mickiewicza w dniach 29–30 listopada 1995 r. Ich analizy, zawierające wielce interesujące refleksje, a przede wszystkim dokumentujące bogactwo wiedzy, odzwierciedlało przywiązanie do historiozoficznego ujęcia. Jednocześnie wszakże konferencja potwierdziła sens dyskursu przedstawicieli różnych dyscyplin – historyków, politologów, socjologów etc., wnoszących do wspólnej refleksji własne przemyślenia, wzbogacające pole analizy (*Kultura polityczna w Polsce. Przeszłość i teraźniejszość*, red. M. Kosman, Poznań 1996).

współczesności ma raczej do czynienia z ich nadmiarem. Kwestią pozostaje ich selekcja, w trakcie której spoczywa na nim powinność bezwzględnego zachowania obiektywizmu i wstrzemięźliwości w formułowaniu tez. Wielce pożądaną jest tu zdolność uchwycenia związków między faktami czy ich sekwencją, dynamiki systemowego (całościowego, dialektycznego), strukturalno-funkcjonalnego obrazu zachodzących procesów.

Trudno ukryć, iż w trakcie prac badawczych rodzi się wiele różnorodnych wątpliwości i kwestii, zarówno warsztatowej, jak i politycznej natury. Wobec braku perspektywy historycznej obowiązuje tym większa ostrożność w ferowaniu sądów i ocen, w wypowiadaniu poglądów. Odpowiedzialność wzrasta tedy, gdy przedmiotem analizy są zjawiska i procesy polityczne jeszcze niezakończone, kwestie nie do końca zdefiniowane, a tym bardziej nierozstrzygnięte, czy problemy nierozwiązane, gdy jest się ich nie tylko obserwatorem, ale niejednokrotnie – za sprawą obiektywnych uwarunkowań – uczestnikiem, narażonym na pokusy ulegania sympatiom, wyznawaniem wartościom, czy wrzeczcie osobistym przeżyciom. Toteż oczywistością pozostaje wymóg rzetelności analizy oraz obiektywizm i bezstronność konstatacji; te właściwości pracy naukowej godzi się w ogóle sytuować poza dyskusją³⁹.

Ostatecznie badacz – nawet jeśli środowisko zachowuje otwartość na jego twórczość i skłonne jest formułować krytykę⁴⁰ – pozostaje osamotniony ze swoimi rozterkami i wątpliwościami. W ostatnim okresie można zaobserwować wyraźne zawężenie możliwości weryfikowania rezultatów pracy naukowej w gronie specjalistów. Albowiem kontakty prywatne z poszczególnymi uczonymi, nader wartościowe, okazują się niewystarczające. Występuje ponadto zjawisko dystansu wobec wzajemnego dzielenia się wynikami badań; rzadka jest praktyka wymiany publikacji na etapie wstępnym, zaś próby jej ożywienia natrafiają na brak zrozumienia. Kontakty instytucjonalne uległy – wskutek m.in. zarzucenia corocznych politologicznych seminariów – ograniczeniu. Tak więc obieg myśli na etapie przed publikacyjnym okazuje się niewystarczający.

Kwestią otwartą, której rozstrzygnięcie może niejednokrotnie wzbudzać kontrowersje, jest stopień zaangażowania uczonych w bieżące wydarzenia polityczne. W istocie problem zasadza się na umiejętności rozdzielenia roli uczonego i polityka. Wdzięcznego pola dla obserwacji dostarcza zachowanie się części środowiska intelektualnego, która manifestuje swoje sympatie polityczne, przekraczając niejednokrotnie granice dzielące naukę i politykę, nierzadko przenosząc elementy drugiej na obszar pierwszej. Zapoznając wymogi bezstronności i neutralności obowiązujące na gruncie nauki, wykorzystuje jej status do demonstrowania wyborów ideowo-politycznych. Więcej – uczestnicząc w grze politycznej, angażuje się w pogłębianie podziałów ideologiczno-politycznych. Tym samym reanimują „partyjność” nauki, której nie akceptowali, wzywając w przeszłości do odpolitycznienia życia intelektualnego. Udrapowani w płaszcz humanistycznych niepokojów wykorzystują swój status naukowy do manifestowania politycznych wyborów, wyrażając swoje sympatie polityczne.

Czy odradzanie się „partyjności” nauki omija politologów? Wydaje się, że są oni – w większym stopniu niż przedstawiciele innych dyscyplin – świadomi pułapek bycia blisko „władzy i pieniądza”. Za interesującą orientacją opowiada się Andrzej Walicki, który przywołując J. Benda oraz K. Mannheim, stwierdza: *Sama inteligencja też nie jest wolna od uwarunkowań, ale dzięki dystansowi wobec sił zaangażowanych w walce ma możliwość porównania różnych, społecznie uwarunkowanych poglądów na rzeczywistość. Pewien dystans, pewna*

³⁹ Vide P. Sztompka, *O problemie wartościowania w naukach społecznych*, „Studia Socjologiczne” 1975, nr 3.

⁴⁰ Autor ma na myśli greckie korzenie tego słowa – »kritikòs« – „umiejący rozróżniać, sądzić, oceniać”, a więc wszechstronnie oceniać.

*alienacja inteligenta jest jego przywilejem. I to nie jest coś, czego należy się wyzbyc w imię zaangażowania, tylko coś, co należy zachować, choćby się nawet odczuwało tę sytuację jako pewnego rodzaju ciężar, choćby się odczuwało potrzebę całkowitego stopienia, identyfikacji z tą lub inną stroną konfliktu*⁴¹. Warto mieć świadomość, iż pojawiło się nowe niebezpieczeństwo zagrażające politologii, które głównie wypływa z opozycji rynku i systemu wartości. W ramach tego ostatniego konkurencyjnie rysują się wartości nauki i wartości ideologiczne. Opisana przez Maxa Webera opozycja ról uczonego i polityka nie traci tedy na aktualności. Wymagałoby to wszakże podjęcia dodatkowych rozważań.

Nasuwa się pytanie: czy i w jakim stopniu inteligencja jest partnerem polityków? Interesujących wniosków dostarcza analiza sposobu podejścia partii rządzących. Oto np., jeśli idzie o treść zapowiadanej modernizacji w zakresie karier naukowych oraz organizacji szkolnictwa wyższego, można wskazać na podobieństwa zamierzeń PiS i PO. Różnice dotyczą strategii jej przeprowadzenia. W przypadku PiS odzwierciedlała ona nieufność do inteligencji („*łże elity*”), pozostając częścią przedsięwzięć socjotechnicznych, zmierzających do utrwalenia podziału wedle kryterium ideowo-politycznego (instrumentarium *hard*⁴²). Część inteligencji wspierała ją z przekonania, wprowadzając w intelektualny obieg, spodziewając się lub już czerpiąc z tego korzyści⁴³. Przyjmowała z satysfakcją bądź pokorą przedsięwzięcia dezintegracyjne i pacyfikacyjne, oczekiwiała m.in., że ustawodawca stworzy korzystniejsze warunki dla przyspieszenia karier naukowych. Nagroda lub jej obietnica⁴⁴ – jawiły się jako socjotechniczne narzędzie wpływu.

Podobnie jak PiS, PO traktuje środowisko inteligenckie instrumentalnie. Unika drastycznego języka i frontalnej konfrontacji. Narzędzia, po jakie sięga zdają się tracić na konfliktości, mieszcząc się raczej w instrumentarium *soft*⁴⁵. Politycy PO, partii deklarującej związki z inteligencją, ale przede wszystkim bliskiej świata bussinesu, nie wahają się sięgać po demagogiczne argumenty. Sugerują, że źródłem sprzeciwów wobec ich zamierzeń jest konserwatywne, antymodernizacyjne nastawienie części środowiska naukowego. Jednocześnie nie unika się manipulacji, wprowadzając w błąd niezorientowanych co do procedur, które obo-

⁴¹ A. Walicki, *Polskie zmagania z wolnością. Widziane z boku*, Kraków 2000, s. 69. Bliskie owemu podejściu wydaje się stanowisko wyrażone przez M. Marody, *Przed pokusą władzy chroni mnie wiedza zawodowa*, wywiad dla „Rzeczpospolitej” z 9 lutego 2000 oraz J. Szackiego, *Ocena i przyzwolenie*, wywiad dla „Rzeczpospolitej” z 26 września 2000.

⁴² Vide K. B. Janowski, *Kulturowe aspekty uprawiania polityki w Polsce. Między soft a hard. Referat na międzynarodowej konferencji pt. Europa XXI wieku. Integracja w dobie kryzysu, zorganizowanej przez WNPiD. UAM, Ślubice (Collegium Polonicum) 3–4 lutego 2011.*

⁴³ Mieści się w tym „polityka historyczna”. Doprawdy wypadnie zadumać się nad przypadkiem historyka, urzędującego jej dyrektora, mentalnie i warsztatowo związanego z instytucją, która wypełnia cele formacji politycznej forsującej ideę IV RP, stając się narzędziem dystrybucji politycznej – Instytutem Pamięci Narodowej. Obiektywizm, neutralność i rzetelność w pracy naukowej ma wartość podrzędną wobec „triady” „Bóg, Honor, Ojczyzna”. Mniemając, że urzędująca owa przesłanie, Wojciecha Jaruzelskiego określa on „zbrodniarzem”, powołując się zaś na zasługi – w drukowaniu „bibuły” oraz „wznoszeniu okrzyków na ulicy” (!) – czyni z nich podstawę dla domagania się osobliwego uprzywilejowania na drodze naukowego awansu. Jego roszczenia natrafiają pozytywny odzew w jednym z uniwersytetów w Polsce, dodać trzeba w jednostce politologicznej, z której profilem merytorycznie niewiele ma wspólnego. Ów przypadek każe pochylić się nad różnymi przejawami nepotyzmu, rodem z odrzucanego PRL-u.

⁴⁴ W tym kontekście godzi się wspomnieć o pomysłe powołania uniwersytetu *innego niż dotychczas, nowego typu* dla tych, którzy *chcieliby pracować w warunkach bardziej komfortowych, niż na zasadzie takiej, że tu mamy uczonych ludzi, a tu mamy takich, którzy współpracowali ze służbą bezpieczeństwa*, dla tych, którym *zbrzydł im też panujący na uczelniach „terror intelektualny”, intelektualnej poprawności*. Nowy uniwersytet – orzekł premier 19 lipca 2007, oceniając rok swych rządów – *to placówka, która – mam nadzieję – będzie wskazywała drogi nie tylko w sferze intelektualnej, ale także w sferze moralnej, jeżeli chodzi o świat akademicki. Uczelnia PISTELIGENCJI*, „Gazeta Wyborcza” z 20 lipca 2007.

⁴⁵ Przepis 41.

wiążują w krajach przywoływanych jako wzorzec. Skrywane są istotne motywy, dla których liberalny w sferze gospodarki rząd forsuje zmiany; zapewnienie sobie skuteczniejszych instrumentów sterowania w obszarze, w którym dotąd – ze względu na autonomiczność – natrafiał na przeszkody, wreszcie po wtóre – zabieganie o poparcie tej części naukowców (niekoniecznie młodszych wiekiem), którzy dotąd nie wykazywali determinacji w podejmowaniu stosownego w pracy naukowej wysiłku oraz w poddawaniu się naukowym rygorom na drodze awansu. Wprowadza się tedy podział na „konserwatystów” i „modernizatorów”, który jednocześnie – jak się sugeruje – pokrywa się z podziałem pokoleniowym; wszak hamulcem na drodze „postępowej” modernizacji ma być nastawienie starszych naukowców, których kariery zakotwiczone są w ancien régime⁴⁶. Ważne są tu obietnice nagrody – narzędzie o charakterze socjotechnicznym. Zgoda na zmiany, oznacza zwiększenie nakładów na naukę⁴⁷. Plany polityków uwzględniają naturalne zróżnicowanie środowiska inteligenckiego oraz jego niezdolność do skoordynowanego i wspólnego działania.

Konfrontacja stereotypu ukazującego inteligencję jako grupę stanowiącą wzorcotwórczy czy opiniotwórczy punkt odniesienia dla postaw i działań z postrzeganiem jej funkcji w społeczeństwie przynoszą dla jej wizerunku wnioski niekorzystne. U źródeł owego „pęknięcia” zdają się leżeć procesy społecznoekonomiczne, ale też cywilizacyjne: upowszechnienie dóbr kultury i usprawnienie dostępu do nich. Inteligencja utraciła status kreatora i „strażnika świętego ognia”, z którego czerpała w walce o „rząd dusz”. Czynnikiem osłabiającym wpływ, a jednocześnie ułatwiającym podejmowanie działań socjotechnicznych wobec inteligencji, jest utrata kulturowych punktów odniesienia. Łacno ulegając „mocnym sygnałom” wśród jej części *zaczyna dominować instynkt stadny, przekonanie, że jeśli nie będzie z grupą, to będą się czuł mniej komfortowo, zostanie zaatakowany, przysporzą sobie kłopotów*⁴⁸. Tym samym jednak inteligencja traci swoją tożsamość jako grupa zdolna siłą intelektualnego potencjału do bezstronnego i obiektywnego zidentyfikowania ważnych społecznie problemów, ich artykułowania i reprezentowania.

O ile mieć na uwadze drogę, jaką dotąd przebyła politologia w Polsce, wypadnie uznać, iż wieńczy ją status pełnoprawnej nauki, uznawanej przez przedstawicieli różnych, niejednokrotnie „szacownych” dyscyplin. Wprawdzie wśród czynników konstytuujących ów stan tkwiły także przesłanki administracyjne, że nie powiedziec polityczne. Aliści to nie one przesądziły, ani nie decydują o miejscu nauki o polityce w krajobrazie naukowym. Za sprawą, po pierwsze wyraźnie wyodrębnionej problematyki, po wtóre – podejmowanych badań i wartościowego dorobku, po trzecie – kompetentnej i coraz wszechstronniej i gruntowniej wykształconej kadry naukowej, politologia ma za sobą okres udowadniania swej naukowości. Zasadna tedy wydaje się teza o osiągnięciu przez nią dojrzałości. Stają więc przed nią wyzwania podobne jak te, które dotyczą pozostałych nauk społecznych. W tym też sensie politologia nie osiągnęła też kresu swych przeobrażeń, ani możliwości.

Warszawa, grudzień 2010–styczeń 2011 r.

⁴⁶ Ów argument ma podobną wartość, jak upatrywanie w przynależności do PZPR nieodzownego warunku powodzenia w naukowej karierze w *ancien régime*. Jarosław Kaczyński, absolwent Wydziału Prawa i Administracji UW (1971 r.), w 1976 r. uzyskał stopień dra nauk prawnych (http://pl.wikipedia.org/wiki/Jaros%C5%82aw_Kaczy%C5%84ski, kwiecień 2008). Lech Kaczyński w latach 1971–1997 pracownik naukowy Uniwersytetu Gdańskiego; w 1980 r. uzyskał stopień dra n. prawnych, zaś 1 stycznia 1990 r. stopień dra habilitowanego nauk prawnych (<http://nauka-polska.pl/dhtml/raporty/ludzieNauki?rtype=opis&objectId=30139&lang=pl>, kwiecień 2008).

⁴⁷ T. Luty, *Elegancki szantaż premiera*, wywiad dla „Gazety Wyborczej” z 18 kwietnia 2008.

⁴⁸ H. Świada-Ziomba, *Inteligenci chodzą stadami*, wywiad dla „Polityki” nr 29 z 23 lipca 2005. Także H. Domański, *Pułapki profesjonalizacji*, „Rzeczpospolita” z 11 lipca 2005.

Summary

The paper contains the author's attempt to review the history of Polish political science from World War II to the present day, its condition and characteristics. The progress political science has made in Poland has been crowned by its achieving the status of a rightful science, recognized by the representatives of numerous renowned fields of study. However, the factors that have contributed to the present status quo have also been administrative, even political. Yet these have neither determined the place of political science nor are they decisive in terms of its status in academia now. The stage of demonstrating its scientific status is already behind political science which, firstly, has demonstrated a clearly defined range of research issues, secondly, has undertaken significant research and arrived at valuable conclusions, and thirdly, has attracted competent, increasingly more versatile and thoroughly educated professionals. At present, political science is facing the challenges reminiscent of those faced by the remaining social sciences. In these terms, political science has not reached the limits of its transformation or capacity.

